№ 84. Sobota, dnia 23 października 1915 roku. Rok XXX.

PRZEDPŁATA:
W Radomiu bez odnoszenia:
Rocznie . rb. 4.
półrocznie rb. 2.
kwartalnie rb. 1.

Pocztą:
Rocznie rb. 5 k. —
półrocz. rb. 2 k. 50
kwartal. rb. 1 k. 25

Numer pojedynczy kop. 5.

Rękopisy bez zastrzeżeń nie zwracają się.

OGŁOSZENIA:
Na 1-ej stronie za wiersz garmontowy lub jego miejsce kopiejek 50.

Nekrologi za wiersz kopiejek 20.

Reklamy i Nadesłane: za wiersz petitowy lub jego miejsce kopiejek 30.

Ogłoszenia zwyczajne po k. 10 za wiersz petitowy lub jego miejsce.

Gazeta Radomska

Wychodzi w Środy i Soboty.

Redakcja i Administracja otwarte codziennie, prócz niedziel i świąt, od godz. 10-ej rano do 4-ej po południu.

Adres Redakcji i Administracji: ulica Lubelska Nr. 51, telefon Nr. 2-25.

NIE DAJMY SIĘ GŁODOWI.

Dziś już tu i owdzie w Polsce głód odczuwać się daje, a pamiętajmy o tem, że przed nami zima i wiosenny przednowek 1916 roku, że wtedy głód srożyć się będzie, a z głodem i najwierniejsi jego sprzymierzeńcy: choroba i śmierć, plon obfity, ale dla narodu naszego zabójczy, zbierać zaczną. — Od dziś zatem wytężyć należy wszystkie nasze wysiłki, by stanąć do walki z tym groźnym wrogiem naszym i przygotować się tak, by wyjść z tej walki zwycięsko.

„Dla kraju naszego jeden jest tylko niezawodny ratunek — ocalić lud polski od śmierci głodowej“ -- pisze w swej przepięknej odezwie do narodu polskiego książe Lubomirski. Wzywa on wszystkich, komu dola dostatkiem opromieniła życie, aby składali dla ocalenia ludu polskiego od śmierci głodowej, nie ofiary, lecz dług społeczny. „Jeśli nie mamy do podziału dochodu, musimy oddać majątku część“, woła książe Zdzisław Lubomirski, i to wołanie wstrząsnęło niejedną duszą polską, ale nie do wszystkich dusz doszło. Ratować lud polski od śmierci głodowej musi naród cały. Wszystkie jego warstwy, wszyscy Polacy, którzy kęs chleba dla siebie i dzieci mają. Tylko wysiłkiem całego 20-to miljonowego narodu, a nie ofiarnością najwrażliwszych jego jednostek, ocalimy lud polski od głodu i zagłady. Żeby tego dokonać, musimy się zorganizować, musimy kołatać co miesiąc do każdej izby, do serca każdego mieszkańca, nie ustawać w przypominaniu każdemu i każdej tego świętego długu społecznego. Korzystajmy więc z istniejącej już organizacji komitetów gminnych, rozszerzmy ją, powołajmy komisje wiejskie z dwojga, czy trojga osób złożone, dla przypominania i zbierania miesięcznych dobrowolnych ofiar. — Komisje te oddawać będą ofiary do komitetów gminnych, skąd przenoszone będą do powiatowych, gubernialnych i centralnego. Czy ta organizacja będzie idealna, nie przesądzamy, na jedno zgodzimy się jednak wszyscy, że do roboty natychmiast przystąpić należy, że do gromadzenia ofiar i zapasów przystąpić trzeba zaraz. Ofiary przyjmować należy wszystkie, a więc, jeśli groszy brak, to bierzmy zboże, czy kartofli miarkę, koszulę, czy płótna zgrzebnego kawałek.—Ogromnych starań i wysiłków wymaga rozejrzenie się gdzie głód najbardziej szerzyć się będzie, jakie miejscowości najwięcej pomocy potrzebują, czy potrzebować będą. Temu zadaniu muszą komitety podołać, postawiwszy sobie za święte przykazanie, że parafja, gmina, czy powiat istnieją i żyją nietylko dla siebie, ale i dla kraju całego, że wszystkie gminy i powiaty w ratowaniu całego kraju zespolić się winny. Zabierzmy się więc do roboty wszyscy, wszyscy Polacy, i wszystkie Polki, Duchowieństwo i inteligencja, włościanie i bezrolni, robotnicy, rzemieślnicy i fabrykanci, dzierżawcy, dziedzice i wielcy panowie, kupcy i właściciele kamienic, zwiążmy się jednym łańcuchem w tej niezbędnej pracy dla ocalenia ludu polskiego od śmierci głodowej, a dopełniwszy tego czynu przy pomocy Bożej, wołamy za Krasińskim: *„Cokolwiek będzie, cokolwiek się stanie, jedno wiem tylko — sprawiedliwość będzie, jedno wiem tylko — POLSKA ZMARTWYCHWSTANIE“*

Komitet Obywatelski ziemi Radomskiej.

Samopomoc ziemian.

Nie może ulegać najmniejszej wątpliwości, że z powodu wojny dość znaczna część średniej i większej własności ziemskiej znalazła się w położeniu bardzo ciężkiem, dochodzącem aż do zagrożenia wyzuciem z umiłowanego zagona ojczystego; smutna okoliczność ta dotyczy zwłaszcza tych majątkow, które są ciężko obdłużone, a przez działania wojenne zniszczone.

Doświadczenie długiego lat szeregu dowiodło, że średnia i większa własność ziemska jest najpoważniejszym czynikiem kultury kraju naszego, podnosząc z jednej strony bogactwo narodowe przez swoją, coraz bardziej intensywną produkcję i służąc, z drugiej znów strony, dobrym przykładem dla własności ziemskiej mniejszej.

Doświadczenie ostatnich lat kilkudziesięciu dowiodło również, że średnia i większa własność ziemska wskutek przyczyn, o których mówić teraz nie pora, skurczyła się i kurczy się dotkliwie, starać się więc należy, aby temu, ze wszech miar niepożądanemu objawowi zapobiedz, okazując pomoc przedewszystkiem tym, którzy są najbardziej zagrożeni, a pragną utrzymać się przy ziemi.

I to nie powinno być także dla nas obojętnem, aby tych, co *obecnie* w majątkach swych gospodarują, *nadal* koniecznie przy ziemi utrzymać!

Ludność wsi w wielu okolicach podczas wojny stwierdziła, że praca nad ludem wielkiego jeszcze wymaga czasu, aby w przyszłości lud ten dzielił z ludnością dworów odpowiedzialność za losy ojczyzny, musi więc *na razie* większa i średnia własność ziemska nie zaniedbywać przedewszystkiem środków, dążących do utrzymania swego stanu posiadania ziemi, a to dla możności zdrowego narodowego i kulturalnego rozwoju. Gdyby obywatelstwo wiejskie nie wytężyło wszystkich sił swoich w tym celu, postęp rolniczy stanąłby na miejscu, a kraj posuwałby się szybko ku ruinie, na którą skwapliwie oczekuje obcy przybysz, czyhający zajadle na naszą ziemię.

Skąd jednak przyjdzie pomoc dla „dworów“?

Ze strony rządu liczyć na tę pomoc trudno, ze strony instytucji społecznych — niepewnie, ze strony instytucji finansowych dla pojedyńczych jednostek — niemożliwie, pozostaje więc — pomoc wzajemna, sąsiedzka. Z natury rzeczy, oczywiście, wynika, że niema i nie może być mowy o jakichkolwiek ofiarach od poszczególnych jednostek, lub zrzeszeń, na rzecz współobywateli, może być mowa jedynie o okazaniu pomocy przez poparcie finansowe, lub przez dobrą i fachową radę: w tym właśnie celu powinno powstać towarzystwo pomocy sąsiedziej na ziemię którego Radomską, projekt ustawy był dyskutowany w liczniejszem gronie ziemian radomskich i spotkał się z bardzo życzliwem przyjęciem, nie budząc żadnych wątpliwości co do swej celowości.

Zasady ustawy wspomnianego towarzystwa przedstawiają się, jak następuje:

Towarzystwo ma na celu utrzymanie przy ziemi dotychczasowych właścicieli większej i średniej własności ziemskiej w ziemi Radomskiej, pochodzenia polskiego, prowadzących gospodarstwo folwarczne. Członkami towarzystwa mogą być właściciele ziemscy, przyjęci przez założycieli t-wa, którzy zgodzą się przyjąć na siebie odpowiedzialność, ograniczoną do wysokości 10.000 rb. od każdego, w postaci weksli kaucyjnych, i którzy przedstawiają dostateczną rękojmię wspomnianej odpowiedzialności. Każdy członek t-wa wnosi tytułem wpisowego na rzecz towarzystwa rubli sto jednorazowo, z chwilą rozpoczęcia działalności t-wa.

Towarzystwo rozpoczyna swoją działalność nie wcześniej, jak po zakończeniu wojny, o ile liczyć będzie co najmniej 50 członków, działać zaś ma przez lat sześć, z możnością przedłużenia tego terminu.

Towarzystwo okazuje pomoc: 1) przez zamianę długów, wysoko oprocentowanych na długi, oprocentowane normalnie; 2) przez udzielanie kredytu na zakup koniecznego dla racjonalnego prowadzenia gospodarstwa inwentarza żywego i martwego, oraz na odbudowę, lub remont niezbędnych budynków gospodarskich, jak również na *konieczne* meljoracje rolne; 3) przez udzielanie pomocy prawnej przy regulowaniu ciężarów wieczystych i zobowiązań pieniężnych; 4) przez udzielanie wskazówek co do racjonalnej administracji majątkiem; 5) przez objęcie całkowitej administracji dobrami i 6) przez zajęcie się sprzedażą części dóbr, o ile to okaże się niezbędnem dla utrzymania pozostałości w rękach dotychczasowego właściciela.

Towarzystwo okazuje pomoc jedynie tym właścicielom większej i średniej własności ziemskiej, Polakom, którzy o pomoc tę zwrócą się do towarzystwa i którzy złożą deklerację, że zgadzają się na następujące warunki: 1) zezwolą na oszacowanie dóbr swych przez specjalną komisję szacunkową; 2) wykażą z całą dokładnością faktyczny stan wszelkich swoich zobowiązań, tak hypotecznych, jak i poza hypotecznych; 3) zahypotekują na swych dobrach na rzecz Towarzystwa wszelkie sumy, przypadające takowemu z powodu regulacji długów, lub zmian w gospodarstwie; 4) zgodzą się na wszelkie zmiany administracyjne w swych dobrach, przez zarząd towarzystwa zaprojektowane i na żądanie tegoż zarządu, w razie potrzeby, sami od tej administracji się usuną; 5) w razie niewykonania któregokolwiek z wyżej wymienionych warunków zapłacą towarzystwu karę vadialną, prze zarząd t-wa określoną i 6) zgodzą się na opłacanie pewnej, określonej przez zarząd, sumy na administrację Towarzystwa.

Pomoc nie może być udzielona, jeżeli po oszacowaniu majątku okaże się niemożliwość utrzymania jego właściciela przy ziemi.

Sprawami t-wa kieruje zarząd z 5 osób; przy zarządzie funkcjonują 3 komisje szacunkowe, złożone każda z 3 osób. Komisja pierwsza działać będzie w powiatach Sandomierskim i Opatowskim, druga w powia-

tach Koneckim i Opoczyńskim, a trzecia w powiatach Radomskim, Kozienickim i Iłżeckim. Członkowie zarządu i komisji szacunkowych są wybierani na 3 lata przez ogólne zebranie członków, są przysięgli i pełnią swe obowiązki bezpłatnie. Dla sprawdzenia działalności t-wa jest wybierana komisja rewizyjna; przy zarządzie funkcjonować może biuro i specjaliści w sprawach rolnych.

Jakież są rozmiary oczekiwanej pomocy?

Według przybliżonego obliczenia jest w ziemi Radomskiej 78 dóbr, które kwalifikowałyby się do okazania im „pomocy sąsiedzkiej"; rozległość ich wynosi 39.626 mórg, z pożyczką nominalną Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego 1.826.550 rb. i z obciążeniem hypotecznem poza pożyczką 3.607.300 rb. Jeżeliby, z tych lub innych przyczyn, czwarta część tych dóbr podała się o pomoc, to przyjmując obciążenie wekslowe w połowie obciążenia hypotecznego, nie licząc pożyczki Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego, należałoby mieć do rozporządzenia 1.320.000 rb., czyli poręczenia od 132 członków po 10.000 rb. Jeżeli zaś, następnie, zwrócić uwagę, że w tych dobrach sumy hypoteczne na pierwszych numerach wykazu hypotecznego są oprocentowane normalnie, to, prawdopodobnie, potrzebna suma zmniejszyłaby się do miljona rubli. Naturalnie, zgromadzenie takiej poważnej sumy jest rzeczą trudną, ale nie należy zapominać, że idzie tu o ratowanie kraju od ruiny i od zatracenia jego charakteru narodowego, idzie o to, aby na ziemi pozostali potomkowie tych, co tej ziemi krwią własną przed wrogiem bronili, idzie, wreszcie, o to, aby się przy tej ziemi utrzymali ci, co przez długie lata, w złej lub dobrej doli, w pocie czoła na zagonie ojczystym pracowali, nie szczędząc sił fizycznych i duchowych ku utrzymaniu swej ziemi ukochanej, ku krzewieniu kultury rolniczej, ku przykładowi dla młodszej braci siermiężnej i ku pomnożeniu bogactwa narodowego.

Pomódz sąsiadom, którzy się w tak przykrem położeniu znaleźli jest *obowiązkiem* społecznym i *powinnością* obywatelską, jest objawem zdrowej samopomocy społecznej. *Z. W.*

WOJNA.

Na wschodnim froncie.

Komunikat z dnia 19/10.

Rosjanie prowadzili wczoraj w dalszym ciągu ataki na terenie błotnistym i lesistym dolnego Styru. Pod wsią Bogusławką, leżącą na północo-zachód od Derazna, atakował przeciwnik bez skutku 3 razy pozycje jednej z dywizji honwedów. Ogniem i walką na bagnety zmuszony do ucieczki, pozostawił w naszych rękach 30 oficerów i 500 ludzi i 2 karabiny maszynowe. Również i dywizja rosyjska, która przeprawiła się przez rzekę wyżej Kulikowic, została wyparta na brzeg wschodni. W okolicy Czar-Orin zajął przeciwnik niektóre punkty zachodniego brzegu rzeki Styru. Walka trwa tam w dalszym ciągu. Na północ od Rafałówki odparto również znacznemi siłami atakujących Rosjan, przyczem wzięliśmy do niewoli 100 ludzi. Poza tem położenie na północo-wschodzie pozostaje bez zmian.

Komunikat z dnia 20/10.

W okręgu Kolki trwały wczoraj walki, które nie wpłynęły jednakże na zmianę ogólnego położenia. W okręgu Putilówki patrole pułku piechoty № 49 po zdemolowaniu rosyjskiego pociągu opancerzonego, którego lokomotywa na paręset kroków przed naszą pozycją dostała trafnie granatem, zdobyły dwa karabiny maszynowe, mnóstwo japońskiej broni, dużo amunicji i materjałów wojennych. Zresztą na północo-wschodzie nic nowego.

Komunikat z dnia 21 b. m.

Na zachód i południo-zachód od Czartoryska, również i wczoraj walczono uporczywie przez cały dzień. Na południe od Kulikowic odparły wojska austrjacko-węgierskie i niemieckie silne ataki rosyjskie. W walkach wczorajszych na Styrze wzięliśmy 1300 jeńców i 3 karabiny maszynowe. Pod Nowo-Aleksińcem odparliśmy dziś rano atak przeciwnika. Poza tem nic nowego.

Południowo-wschodni teren walki.

Nasze wojska weszły do Sabaczu. Nieprzyjaciel opuścił płaszczyznę Macvy. Armja gen. Kövesza i z obydwuch stron postępujące wojska niemieckie coraz bardziej posuwają się w głąb kraju serbskiego. Dzięki temu, że grupa wojsk wschodnich gen. von Kövesza zejęła wyżyny Kolubary aż do ujścia Turi — wschodnia grupa na południe od Grocka przeprawiła się walcząc przez doliną Ralę. Bułgarzy zdobyli pomiędzy Zajikarem i Krajazewacem dolinę Timokta i zbliżyli się do obwarowań Pirota ze strony wschodniej. Jedna z ich armji wywalczyła sobie przedniemi oddziałami wyjście z doliny Kumanowo w dolinę rzeki Wardaru. Zastępca szefa sztabu *von Höffer.*

Zamiast światła dla umarłych — światło dla żywych.

Czytamy w „Dzienniku Polskim": „Nadchodzi smutne święto umarłych. Święto, w którem ciche zwykle i puste cmentarze tysiącami lampek i świateł zapłoną, a zczerniałą darń mogił lub marmur od mgieł jesiennych wilgotny kwiatów wiązanki pokryją.

Święto, w którem każdy tak nędzarz, jak i bogaty na Powązki wyruszy i na mogile tych, których kochał i czcił, choć jedno światełko zapali.

Tak było od wieków i tak w tym roku być może — w roku, kiedy cała ziemia polska jednym cmentarzem i jedną mogiłą.

Więc aby to bolesne święto uczcić godniej, trwalej okazać pamięć swą tym, ktorzy znami już nie są, grono ludzi światłych i rozumnych, uzyskawszy aprobatę ks. Arcybiskupa, wyzywa:

— Nie palmy w tym roku świateł na mogiłach.

Zamiast lampek i świec Sekcja dochodowa Wydziału oświecenia na dnie zaduszne przygotuje symboliczne oznaki, a cały dochód, który wpłynie z ich sprzedaży, będzie na szkoły, na *nasze szkoły.*"

Myśl piękna, zrodzona w stolicy, znalazła echo i u nas, i Komisja Szkolna nasza rzeczą tą się zajmie i w czyn ją wprowadzi. A dla nas myśl, że każdy kupiony znaczek to grosz złożony, to cegiełka przy wielkiej budowie gmachu oświaty, którego tyle lat wznosić nam nie było wolno, niech będzie bodźcem do gorliwego ogólnego poparcia myśli podjętej dla tak wysokiego celu.

W tym roku krzyżów i mogił, zapalajmy zamiast światła dla umarłych — światło dla żywych.

Waląca się pamiątka przeszłości naszej.

Pamiątką tą jest stara cerkiew prawosławna na rogu Spacerowej i Warszawskiej przy więzieniu.

Jak wiadomo, do 1837 roku był to kościół katolicki pod wezwaniem Świętej Trójcy. Jan Tarło, na żądanie matki Barbary z Dulskich Tarłowej, starościny Sochaczewskiej, kupił plac na przedmieściu Jedlińskim i na placu tym w 1623 r. wybudował kościół i klasztor, do którego w 4 lata później sprowadził z Torunia 10 Sióstr Benedyktynek. W czasie wojny szwedzkiej w 1655 roku kościół zgorzał. Odbudował go w 1691 roku Jerzy Lubomirski, a dokończyli odbudowy Antoni i Franciszek Lubomirscy, synowie Jerzego, dopiero w 1733 r.

W 1809 roku kościół zamieniono na lazaret wojskowy, a zakonnice benedyktynki z zabudowań, w których jest dziś więzienie, przeniesione zostały do wsi Lesiowa. W 10 lat potem w dawnych celach klasztornych urządzono więzienie, a w 1837 roku kościół zamieniono na cerkiew, pod wezwaniem ś. Mikołaja.

Cerkiew tę w 1887 roku zamknięto i przeniesiono do gmachu gimnazjum radomskiego i umieszczono w skasowanym przez władze rosyjskie kościółku, pod wezwaniem ś. Jana Kantego, będącego przy szkołach, utrzymywanych przez ks. Pijarów.

Od roku więc 1887 kościołek Ś. Trójcy przeznaczony był na zagładę i skazany nawet na rozbiórkę, która chwalić Boga, do skutku nie doszła, zawdzięczając małej sumie, przeznaczonej na robotę niszczycielską. Przez lat kilka mieścił się tu skład butelek i wierzby koszykarskiej, którą więźniowie oplatali butelki dostawcy więziennemu, p. Przednowkowi. Zawdzięczając ludziom, miłującym przeszłość i wierzącym w przyszłość, skład z budynku wyrzucono, ale już po wyjściu Rosjan, wejście do kościoła zagrodzono, a przez to zabezpieczono i przechodniów od możliwego wypadku spadnięcia pochylonych krzyżów. Budynek jest bez dachu, ale ma mocne sklepienia, które jeszcze zimę lnb dwie przetrzymać mogą.

Kwestję wzięcia w posiadanie drogocennej pamiątki może wszcząć władza duchowna, do której w tym razie z prośbą zwracam się. Jest nadzieja, że Radom, miasto duże i zamożne, nie dopuści, aby ten zabytek przeszłości miał zginąć na zawsze. Piszący te słowa złoży 150 rub. na początek, aby po uzyskaniu pozwolenia władz, chwilowo można by było zabezpieczyć mury od zaciekania. Roboty wewnętrzne można zostawić na potem. Jest nadzieja, że do 150 rub. dołożą się ludzie dobrej woli i ofiarami, choćby najdrobniejszemi, pozwolą na zachowanie kościoła. Materjału budowlanego na wiązanie, o ile tego będzie potrzeba, prawdopodobnie nie odmówi C. K. Komendatura Obwodowa.

Myśl tę ośmielam się poddać Przewielebnemu Dziekanowi naszemu, ks. Kanonikowi Górskiemu i polecić kościół po Benedyktynkach Ś-tej Trójcy, w imieniu własnem i wielu innych radomiaków, Jego łaskawej pamięci i opiece. Pieniądze się znaleść muszą na ten cel pobożny. Nadmienić mi wypada, iż obraz Ś. Trójcy z dawnego kościoła jest w Radomiu i właściciel jego, p. Wicherkiewicz, z pewnością zwróci go kościołowi. Daj Boże, aby ta myśl nie pozostała bez echa. *Mar. Szaf.*

Z MIASTA.

Znaczek na rzecz Tow. Dobr. w Radomiu. Jutro odbędzie się w mieście sprzedaż znaczka na rzecz Tow. Dobr, które w obecnych niezmiernie ciężkich czasach, utrzymując liczne instytucje filantropijne potrzebuje pomocy społeczeństwa, aby zakładom tym, przez społeczeństwo tutejsze powołanym do życia, nie pozwolić upaść. Wobec nienapływania procentów od kapitałów Tow, dochody tegoż, chwilowo znacznie się zmniejszyły, zatem pomoc społeczna jest tu konieczna, by wielkie, mozolnie wzniesione w czasach przemocy dzieła miłosierdzia: przytułki ochrony i t. d. nie znalazły się w nędzy. Kupujmy więc jutro znaczek na rzecz Tow. Dobr.!

Powtórzenie Obchodu ku czci Tadeusza Kościuszki. Z powodu bardzo licznej, wprost w stosunkach naszych niebywałej liczby osób, pragnących wziąć udział niedzieli ubiegłej w obchodzie, a które z powodu ciasnoty sali miejsc już znaleźć nie mogły, „Liga Kobiet" czyniąc zadość żądaniom, powtarza obchód jutro w sali przy ul. Skaryszewskiej o godz. 7-ej wieczorem. Bilety do nabycia w kasie przy wejściu na Salę.

„Czary" demonstrują wspaniałe obrazy z arcydzieła Sienkiewicza Potopu. Cała powieść illustrowana w ośmiu obrazach, wśród ktorych jest i obrona Częstochowy. Niewątpliwie publiczność nasza skorzysta, by piękną tę rzecz zobaczyć.

Sprzedaż ziemniaków zorganizowana przez Dom Towarowy w Resursie Rzemieślniczej wspólnie z obywatelstwem ziemskiem, daje możność zaopatrzenia się w dobry produkt na zimę, zaś ułatwiając nabycie ludności uboższej, sprzedaje nawet kartofle detalicznie na pudy. Jest to dodatni przejaw w życiu naszego miasta, który należy zaznaczyć.

Ofiary. Do „Ligi Kobiet Polskich" przesłały włościanki ze wsi Baryczy i Jasieńca pod Zwoleniem, 6 własnoręcznie uszytych koszul dla Legjonistów.

Od Redakcji.

W październiku r. b. ubiegło 30 lat od pojawienia się pierwszego numeru *„Gazety Radomskiej"*, założonej przez ś. p. dr. Rewolińskiego. Trzydziestolecie *„Gazety"* w ciężkich dla Kraju wypadło warunkach: srożąca się wojna wymaga od nas coraz to większych, coraz to krwawszych ofiar. *„Gazeta Radomska"* ma prawo o sobie powiedzieć, że wytrwała na stanowisku. Miłość Ojczyzny i służba ku Jej dobru przyświecały wszystkim redakcjom *„Gazety"* przez ten tak długi okres.

Budziliśmy i budzić będziemy myśl o świętym obowiązku syna względem Matki — Polaka względem Polski.

Uciążliwe warunki bytu wogóle odbić się musiały i na *„Gazecie"* — dziś tylko w skromnej szacie jednego arkusika dostarczać Wam, Czytelnicy możemy *„Gazetę"* — wysiłków jednak ku rozszerzeniu naszych łamów nie zaniechaliśmy, mimo wojny i mimo trudnych warunków wydawniczych.

Zwracamy się w tym pamiętnym dla nas dniu do Was, Czytelnicy i Przyjaciele naszego pisma, z wiarą, że w pracy popierać nas będziecie i nadal.

Redaktor i wydawca: Szczęsny Jastrzębowski. Za pozwoleniem cenzury wojennej. Druk „J. K. Trzebiński"-Radom.